

Szpalty pamięci

Andrzej Sopata

TADEUSZ HUBERT (1945–2022)

Tadeusz Hubert („Tadziu”) urodził się we Lwowie jako drugie dziecko Mariana i Jadwigi. Wraz z rodzicami i starszą siostrą Marią w 1946 r. repatriował się do Polski, do Krakowa, gdzie urodził się jego młodszy brat Antoni. Rodzice podjęli pracę w Hucie Szkła „Prądniczanka”, a dzieci wraz z upływem lat podjęły edukację.

Tadeusz po ukończeniu szkoły podstawowej podjął naukę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana Sobieskiego, a następnie studia w Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa. Zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął aplikację sędziowską, zakończoną egzaminem we wrześniu 1970 r.

W trakcie edukacji szkolnej i uniwersyteckiej zaangażowany był w działalność ZHP jako instruktor, należał także do ZSP i ZMS.

W czasie studiów i aplikacji sędziowskiej ujawniła się jego wysoka kultura osobista, liczne zainteresowania histo-

rią, literaturą, a co ciekawsze – poezją. Objawił się też jego talent poetycki, wyrafinowane poczucie humoru i subtelnej ironii. Był mistrzem „przekręcania” polskiego języka (angielskiego też: „Dlaczego nazywają to badmintonem, skoro to dobra gra. Powinien nazywać się goodminton”), jednym z filarów aplikanckiego kabaretu w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie.

Cieszył się bardzo dobrą opinią zarówno swojego promotora pracy magisterskiej, jak i sędziów patronów w czasie aplikacji sądowej. Potem przyszedł czas na aplikację adwokacką, którą z powodzeniem zakończył egzaminem i został wpisany na listę adwokatów izby krakowskiej, na której pozostawał do 2004 r.

Jego związek z adwokaturą rozpoczął się 1.04.1972 r., a zakończył w dniu 31.05.2004 r. – kiedy złożył wniosek o skreślenie go z listy adwokatów.

W czasie aplikacji adwokackiej zaangażowany był w działalność

Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego w Krakowie, skupiającego sędziów, prokuratorów, adwokatów, kuratorów dla nieletnich, który prowadził szeroką działalność społeczno-wychowawczą wśród młodzieży szkolnej zamieszkującej licznie w osiedlach mieszkaniowych Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych – organizując dla niej w tzw. zasobach mieszkaniowych Spółdzielni Kuratorskie Ośrodki Pracy z Młodzieżą. Ogarniały one głównie podopiecznych sądów dla nieletnich, starając się organizować im ich wolny czas i zajęcia, które chroniły ich przed demoralizacją. Między innymi uczestniczył parokrotnie w organizacji i prowadzeniu obozów resocjalizacyjnych dla chłopców (dwukrotnie Barcice k. Starego Sącza, Lubomierz), gdzie otrzymał przezwisko „Kropa”. Wymyślili to podopieczni – Tadeusz był roslym, dobrze zbudowanym mężczyzną – dysponujący latarkami elektrycznymi, jako że obozy organizowane były w pewnej separacji od cywilizacji i latarki były niezbędne – bo na Jego plecach łatwo im było ustawić kropkę strumienia snopu światła latarki.

Obozy organizowane były na modłę obozów harcerskich (zastępy i zastępowi, komendant i oboźny, pobudki, apele poranne i wieczorne *etc.*) i tutaj Tadeusz kwalifikacje instruktorskie były niezwykle pomocne.

Barcice położone są nad Popradem i dawały mu możliwość popisania się znakomitymi umiejętnościami pływackimi, zdobytymi w czasie studiów, trenował bowiem w AZS pływanie. Imponował zatem chłopcom tym, że mimo

swojej tuszy zwalczał w imponujący sposób bystry prąd tej górskiej rzeki – co żadnemu z nich się nie udawało.

W roku 1970 pojął za żonę Jadwigę Zwolińską – wówczas jeszcze studentkę farmacji Akademii Medycznej w Krakowie. Z ich związku urodziło się dwoje dzieci: Tomasz i Anna. Obydwoje ukończyli w Kanadzie studia i ułożyli sobie życie.

Rodzina Tadeusza i Wisia prowadziła dom otwarty, często wypełniany się z okazji... bądź bez okazji gośćmi. Sami też byli często goszczeni – zawsze mile przyjmowani. Tadeusz był duszą towarzysztwa, a Wisia Jego wierną towarzyszką życia i westalką domowego ogniska. Tadeusz był perfekcjonistą. Miał wiele zainteresowań: brydż, szachy, fotografia i ciemnia fotograficzna organizowana w kuchni, żeglarstwo, wędkarstwo, szkutnictwo. Wszystkie te dziedziny zostały przezeń opanowane do perfekcji. W sposób naturalny tworzyły też kręgi osób i przyjaciół o podobnych zainteresowaniach.

Jakim był adwokatem? Można powiedzieć, że kompletnym. Mam tu na uwadze dbałość o przyswojone sobie zasady etyki i inne zasady wykonywania zawodu. W tamtych latach nie było jeszcze Internetu, a więc portali, z których dzisiaj możemy korzystać, wydawnictw takich jak C.H. Beck, LexisNexis, Wolters Kluwer. Właściwie jedynym wydawnictwem na wysokim poziomie było Wydawnictwo Prawnicze. Tadeusz zgromadził ogromny zasób biblioteczny publikacji, tzw. zielonego i czerwonego orzecznictwa SN, OSPiK-i, a także monografii prawnych w bardzo szerokim zakresie – co pozwalało mu być zawsze

świetnie, na bieżąco przygotowanym do podejmowania się bardzo szerokiego wachlarza spraw.

Koleżeństwo, empatia, życzliwość, wysoka kultura osobista wyróżniały Go na co dzień w kontaktach międzyludzkich. W czasie stanu wojennego jak wielu krakowskich adwokatów podejmował się obrony ludzi, którzy byli ofiarami tamtego reżimu.

Udzielał się także na niwie społeczno-kulturalnej w naszym środowisku.

Utrwalił się w pamięci starszych już Kolegów jako Święty Mikołaj odwiedzający w Klubie Adwokackim corocznie dzieci Koleżanek i Kolegów adwokatów i pracowników Biura ORA.

Po emigracji z całą Rodziną do Kanady, gdzie udali się w 1985 r. szukać bezpiecznej przyszłości dla swoich dzieci, Tadeusz został tam dla wszystkich nowych znajomych „Tadziem” – z błyskawicznie perfekcyjnym językiem angielskim – nie zaniedbując pięknej poprawnej polszczyzny, w której obdarowywał przyjaciół okolicznościowymi wierszami. To grono kanadyjskich Polonusów zamierza dla pamięci po Nim wydać zbiór Jego twórczości poetyckiej – czasem okolicznościowej, czasem satyrycznej, a czasem poważnej.

Andrzej Sopata

Autor jest adwokatem (Izba Adwokacka w Krakowie).

Był miłośnikiem poezji Bolesława Leśmiana, a ukochany jego wiersz tego poety to *Dziewczyzna* – którego słuchał z ust Wisi, czuwającej przy nim przez długie tygodnie, nim odszedł z tego świata.

Tadzio może nie żył życiem, o którym myślał, że chciał żyć, ale może było to bliższe perfekcji, niż myślał.

Był oddanym Mężem, dumnym Ojcem, szanowanym Wujkiem, ukochanym Dziadkiem i uwielbianym Przyjacielem.

Przez te wszystkie lata nie utraciliśmy kontaktu, a po wdrożeniu wspólnych komunikatorów spędziłem z Nim wiele, wiele godzin rozmów, nigdy nie mogąc ich skończyć.

Gdyby nie pandemia covidowa, w maju 2020 r. mieliśmy odbyć wspólną wycieczkę do Lwowa, na której bardzo Mu zależało. A ja miałem być Jego przewodnikiem po mieście, w którym się urodził.

A w 2021 r. zapadł na – jak się okazało – śmiertelną chorobę onkologiczną i po ciężkiej walce z rakiem zmarł w Toronto, gdzie został pochowany.

Odszedł mój Wielki Przyjaciel z za Wielkiej Wody i niech to wspomnienie o Nim będzie moim ostatnim pożegnaniem.